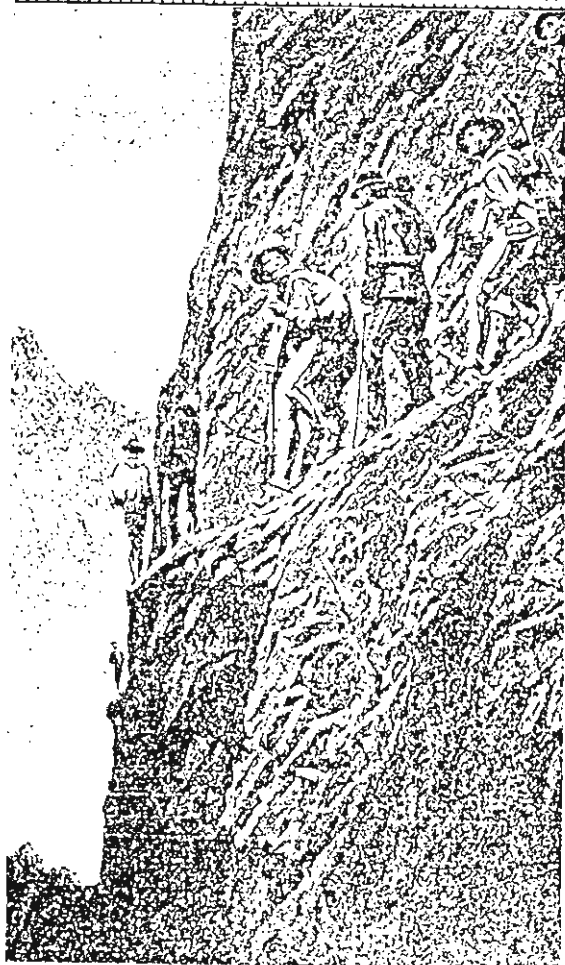


CO SŁYCHAĆ?



S. Witkiewicz: Zejście z Przełęczy Mięguszwskiej

**Informator
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańskiego**

**Numer 8 (56)
SIERPIEŃ 1995**

Adres Redakcji:

Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW

JUBILEUSZ TATRZAŃSKICH PRZEWODNIKÓW

Były czasy, gdy Tatry nie były jeszcze poznane, a ludzie którzy przybywali do nich czuli przed nimi respekt. Ci, co zamierzali zwiedzać tatrzańskie doliny, przełęcze i szczyty poszukiwali tych, którzy mogliby ich tam poprowadzić.

Któż mógłby lepiej po Tatrach wodzić jak nie polowace, którzy uganiając się za kozami znali najlepiej wszystkie percie.

Taka była geneza przewodnictwa górskiego. Pierwsze zapisy klientów o prowadzących ich przewodnikach pochodzą z końca XVIII wieku, a klienci bywali nie byle jacy, choćby tacy jak ks. Stanisław Staszic, ks. Stanisław Stolarczyk, Adam Asnyk, Wincenty Pol, Tytus Chalubiński, Maksymilian Nowicki, Eugeniusz Janota, Walery Eljasz Radzikowski, Jan Gwalbert Pawlikowski i wielu, wielu innych.

Jednym z pierwszych zadań zawiązanego w 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego było zorganizowanie przewodnictwa górskiego. Wszak przewodnik przewodnikowi nierówny pod względem znajomości gór, doświadczenia, odpowiedzialności. W 1875 roku przewodnicy zostali zweryfikowani, podzieleni na trzy klasy, otrzymali książeczki, w których wpisane były ich uprawnienia oraz odznaki przewodnickie zwane blachami.

Wielu było wspaniałych przewodników takich jak Maciej Sieczka czy Klimek Bachleda, którzy są patronami dzisiejszych kół przewodnickich.

Dziś gdy już wszyscy prawie się na Tatrach znają ponownie wynika potrzeba uporządkowania spraw przewodnictwa w Tatrzańskim Parku Narodowym. W 1991 roku powstało przy TPN Centrum Przewodnictwa, którym kieruje Jan Krupski, a przewodnicy tatrzańscy muszą posiadać licencję na prowadzenie wycieczek w Tatry.

W dniach 8-10 września 1995 roku w Zakopanem będą świętować przewodnicy tatrzańscy swoje 120-lecie.

DYWAGACJE PRZEDZIAZDOWE

Zbigniew Prusowski (Gliwice)

Według wszelkich znaków na niebie i ziemi w dniach 18-19.11.1995 roku odbędzie się III Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jest tedy okazja, aby nasi delegaci zgłosili jakieś konstruktywne propozycje, w szczególności dotyczące się zmian w Statucie. Nie kryję się, że są pewne zapisy w Statucie, które mi się nie podobają. Postaram się omówić dwa z nich.

Pierwszy dotyczy częstotliwości zebrań Zarządu Głównego. W trakcie obrad I Zjazdu przed 6 laty uchwalono, aby te zebrania odbywały się raz na kwartał (przerwa pomiędzy zebraniem nie powinna przekraczać 3 miesięcy). Początkowo, w roku 1990 tak było. Ale już w roku 1991 pojawiły się rysy i zebrania zaczęły się odbywać 3 razy w roku. W 1992 roku zwyczaj ten został utrwalony i tak od początku czerwca (zebranie w św. Katarzynie) do Zjazdu w Ludźmierzu (początek października) nie odbyło się żadne zebranie. Rzecz dziwna, fakt ten nie został dostrzeżony przez Główną Komisję Rewizyjną, która przecież się nie przepracowała i co jak co, ale takie ewidentne łamanie Statutu winno zostać zauważone. Nie dość na tym - zebrani, ku zdziwieniu naszych delegatów, przegłosowali poprawkę mówiącą o możliwości zwiększenia przerw między obradami ZG do 6 miesięcy. Czyli na dobrą sprawę ZG może zbierać się dwa razy do roku! Ponieważ w Statucie cicho na temat częstotliwości zebrań Prezydium ZG, więc wygląda tak, że problemy się nawarstwiają i obrady przeciągają do późna, do tego często nie ma quorum, ale to już inna para kaloszy.

Rozumiem, że przerwa letnia uniemożliwia ściśle przestrzeganie przepisu o trzymiesięcznym odstępie pomiędzy zebraniem, ale można to załatwić kompromisowo wpisując do Statutu obowiązek organizowania zebrań CZTERY razy do roku, bez określania przerw - wtedy przerwę wakacyjną można nadrobić. Natomiast niedopuszczalne są takie przerwy jak ubiegłoroczna pomiędzy zebraniem w Czorsztynie (kwiecień), a zebraniem w Zwardoniu (październik). I to wtedy, gdy są omawiane tak ważne sprawy jak regulamin GOT PTT!

Druga sprawa, która leży mi na sercu to sprawa osobowości prawnej Oddziałów. Rozumiem, że są w ZG ludzie, którzy uważają, że zmniejszy to spójność PTT, że są tendencje do zwierania szeregów - bo jak dać Oddziałom pełną samodzielność - to będą działać w sposób nieprzewidywalny i poza kontrolą, ale przecież nie jesteśmy dziećmi i wymuszanie pewnej dyscypliny przez odmawianie osobowości prawnej nie ma sensu. A brak osobowości prawnej kępuje. Zakładanie konta, przyjmowanie darowizny, zawieranie umów formalno-prawnych itp. - wszystko wymaga zgody ZG. Statut musi być tak skonstruowany, aby w najgorszych warunkach dało się sprawnie pracować, a tak skonstruowany to on niestety nie jest z uwagi na bojaźń niektórych członków ZG, że *"wtedy to PTT się rozleci na zbiór organizacji oddziałowych"*.

A teraz z innej beczki, czyli kilka słów o Pamiętniku PTT. Dotychczas Pamiętnik ukazywał się albo dzięki dotacjom, albo dzięki pożyczkom, czyli w sposób nienormalny. Pamiętnik winien bowiem sam na siebie zarabiać. Niestety, czy to w wyniku braku reklamy, czy też w wyniku kompletnego zubożenia społeczeństwa (lub braku zainteresowania), nawet niski nakład ok. 2000 sztuk nie rozchodzi się w całości. Sprawa promocji Pamiętnika winna leżeć nam wszystkim na sercu, bo to nasze jedyne "poważne" dzieło, które winno się jednak ukazywać regularnie. W tym roku istnieje realna groźba, że Pamiętnik się nie ukáže. Sekretarz ZG kol. Barbara Morawska-Nowak proponuje, aby członkowie PTT dobrowolnie opodatkowali się na Pamiętnik, niezależnie od obowiązkowej odprowadzanej corocznie na ZG. Wymaga to zgody zainteresowanych, bez której zarządy oddziałów same nie mogą decydować o obciążeniach finansowych swych członków. Może będzie trzeba w tej sprawie odnieść się do decyzji Zjazdu. Wypada mieć jednak nadzieję, że pomożemy redaktorom, aby oprócz spraw

merytorycznych związanych z doborem tekstów, nie musieli dodatkowo uganiać się za pieniędzmi.
(przedruk z niewielkimi skrótami z *HYRA* - biuletynu informacyjnego Zarządu Oddziału w Gliwicach,
nr 2(19) kwiecień 1995).

LATO - GÓRY - PTT

W DOLOMITACH I WYSOKICH TAURACH.

Maciej Zaremba

W Dolomitach byliśmy już w roku 1991, ale zauroczeni tymi wspaniałymi i oryginalnymi górami, postanowiliśmy je ponownie odwiedzić. Nie jesteśmy odosobnieni w naszych zachwytach, są to też ulubione góry Jana Pawła II.

Wyjechaliśmy z Nowego Sącza 30 czerwca wieczorem autobusem, mikrobusem i osobowym fiatem, łącznie 54-osobową grupą, w której było 20 członków PTT z Oddziału Beskid w Nowym Sączu oraz 7-miu z Oddziałów w Chrzanowie i Kaliszu. Szefem wyprawy był Wiesiek Piprek, za program górski odpowiadał Karol Krokowski, pomagał mu Staszek Leśnik.

Dolomity - wyjątkowo malownicze góry o fantastycznych, jak z bajki formach skalnych - wznoszą się w południowej części Alp Wschodnich, na terenie Włoch. Pierwszą naszą bazą wypadową była Cortina d'Ampezzo, która uchodzi za stolicę Dolomitów. Była organizatorem igrzysk olimpijskich w roku 1956. Ta niewielka pod względem liczby mieszkańców miejscowość posiada więcej hoteli niż jest ich w całej Polsce! Jest tu też (jak i w całych Dolomitach) olbrzymia ilość kolejek linowych i wyciągów. Rekordy frekwencji padają oczywiście zimą.

Karol tak zaplanował nasze wyjścia w góry, byśmy mogli poznać najciekawsze grupy górskie Dolomitów. Na każdy dzień przygotowane były dwie trasy. Pierwsza dla zaawansowanych i posiadających odpowiedni sprzęt t.j. raki, czekan i uprząż przewidywała przejście trudnych, ale ubezpieczonych ferrat. Grupę tę prowadzili Karol ze Staszkiem. Pozostali wędrowali bardziej relaksowo, prowadzeni przez Wieśka.

Pierwszy dzień to wyprawa w Dolomiti di Seto, z próbą wejścia przez grupę zaawansowaną na Paternkofel (2744 m) z ferratami i największą atrakcją - przejściem długiej sztolni w skale. Niestety burza zmusiła grupę do odwrotu kilkadziesiąt metrów przed szczytem. Drugi dzień to przejście Del Cristallo. Przerwą w programie górskim była autokarowa wycieczka do Wenecji i Padwy. Na pożegnanie okolic Cortiny weszliśmy na Tofana di Rozes (3225 m) w paśmie Le Tofana.

Przejazd wspaniale poprowadzoną górską szosą z niezliczonymi serpentynami był cymesem dla amatorów silnych wrażeń. Były postoje na dwóch najsłynniejszych przełęczach - Falzarego (2105 m) i Pordoi (2242 m), skąd zrobiliśmy krótki wypad na Col del Cuc (2558 m) w paśmie Belvedere.

Kolejna nasza baza to znany już sprzed 4 lat camping w Canazei. Miasteczko mniejsze od Cortiny, ale chyba sympatyczniejsze. Nazajutrz główna atrakcja wyprawy - wyjście na Marmolade (3343 m), najwyższy szczyt Dolomitów. Byłem już na nim poprzednio, więc wybrałem się z drugą grupą w leżące bardziej na południe pasmo Ombretta; weszliśmy tam na Orientale (3011 m). Na pożegnanie Dolomitów wejście wspaniałą ferratą poprowadzoną pionową ścianą na szczyt Rondo di Vael (2806 m).

Ostatni nasz etap to austriackie Wysokie Taury i znany nam z roku 1991 camping w Heiligenblut. Program przewidywał wejście na najwyższy szczyt Austrii - Grossglockner (3799 m) przez lodowiec Pasterze. Niestety i tu burza "wypłoszyła" naszą grupę 20 m poniżej szczytu. Słyszeli jak znajdujący się na szczycie żelazny krzyż "grał" jak transformator. Tylko dwóch odważnych

burzę i ponowiło z powodzeniem atak szczytowy. Osobiście ponieważ byłem 4 lata temu na Grossglocknerze wybrałem się samotnie na Edelweis (2577 m), znany jako wspaniały punkt widokowy. Widok zapierał dech w piersiach - coś tak jak Tatry z Głodówki, lecz naokoło no i góry znacznie wyższe. Następnie przeszedłem przepiękną granią liczącą 6 szczytów po 2580-2680 m, prowadzącą przez Park Narodowy Wysokie Taury.

12 lipca - pakowanie i powrót do Nowego Sącza z dwugodzinnym postojem w Mariazell - austriackiej Częstochowie.

OD CHATY DO CHATY ...

Podczas czterodniowego weekendu sierpniowego wybrałam się w odwiedziny do naszych górskich chat. Na Mładą Horę podchodzę z Rajczy przez Hutyrów. Zobaczyłam tam wielki pogrom lasów na odcinku od masztu przekaznikowego do górnej stacji wyciągu narciarskiego z Rycerek. Pewna ilość drzew jest powalona i znaczna część ich wycięta. (Baca stwierdził, że musiano te drzewa wyciąć, bo były chore, czy to do końca prawda, nie jestem przekonana. Oby znowu tam las przywrócić!). Coprawda odstąpiły się dalsze widoki, ale te najbliższe to krajobraz po bitwie. Dopiero po minięciu tej stacji weszłam po pewnym czasie na sympatyczną leśną ścieżkę. Po 2 godzinach wyjście z lasu na stopniowo obniżającą się trawersem drogę z chatami raz po jednej raz po drugiej stronie, która sprowadza do naszej Chyży u Bacy. Jak dobrze, że ten fragment krajobrazu trwa jeszcze niezmieniony...

Powitana zostałam okrzykiem "*O! Jeszcze jedna wizytacja!*" Za stołem siedziała rodzina Józka i Zenia, to właśnie żona Bacy i mama Zenia zjechały, by zobaczyć jak im się wiedzie na Horze. Zaraz zostałam poczęstowana obiadem i plackiem z jagodami, specjalnością Młodohorskiej Babci. Niebawem nadjechała rowerami grupa rodzinna Biegów z Gliwic (tata, mama i trzech synów), która zrobiła wycieczkę rowerową do Koniakowa. W sumie sporo dzieci spędza wakacje na Horze, najmłodsi bywalcy 4-5-letni. Przyjechała też na Horę grupa rekolekcyjna Duszpasterstwa Akademickiego z Gliwic, której program pobytu wyznaczały pory mszy św. w Ujsolach, Soblówce czy Rycerce. Dzięki im jednak mieliśmy zaproszonego księdza do miejscowej kaplicy na niedzielę rano. Grupa zajmowała się sobą nie włączając w życie towarzyskie Chyży, w wieczorne ogniska, które najbardziej cieszyły dzieci. Spodobała mi się modlitwa na góralską nutę ("*Jęć góry, jęć...*") śpiewana przez rekolekcjonistów przed jedzeniem:

*Pobłogosław Panie z wysokiego nieba 2x
Coby na tym stole nie zabrakło chleba, hej! Nie zabrakło chleba
Nie zabrakło chleba, nie zabrakło gruli 2x
Ani tej miłości do Twojej Matuli, hej! Do Twojej Matuli.*

Od czasu do czasu trafiają się jacyś młodzi turyści z trasy, było ich w czasie mego pobytu ze czworo. Baca spodziewa się jeszcze przyjazdu harcerzy z Kalisza, którzy mają się rozbić w sąsiedztwie Chyży. Niedzielę spędzam głównie na borówkach, wypoczywam.

W poniedziałek ok. 8⁴⁵ opuszczam gościnną Chyżę. Czerwonym szlakiem wyruszam przez Rycerzową w kierunku Zwardonia. Do Przegibka turystów nie wiele. Przegibek też jeszcze ten sam, nawet świeży gont na dachu, co jest już rzadkością. Na odcinku do Przegibka do Wielkiej Raczy ludzi sporo, grupy rodzinne lub młodzieżowe, także turyści indywidualni jak ja. Minęła mnie jedna trójka turystów górskich i patrol WOP na motorze. Schronisko na Raczy z brzydką dobudówką; wyglądana to, że dziś będzie mieć komplet nocujących. Od schroniska zaraz dość niemiłe ostre zejście. Niżej wychodzę na kolejny powal lasu, trawers przecina wybruszony stok, na nim same powywracane drzewa, już trochę zarasta malinami. Im dalej od schroniska tym mniej ludzi spotykam, widać turyści preferują trasę Rycerki-Racza-Przegibek-Rycerki lub naodwrot. Trasa zaczyna mi się dłużyć, po wielu godzinach marszu jestem zmęczona. W zejściu z Kikuli gubię szlak, schodzę do doliny i muszę

podchodzić przez las w kierunku granicy, ale znów znaki znajduje. Już się ściemnia, tym bardziej że robi się pochmurno. Jeszcze jedno b.ostre zejście i dopiero upragniona Skalanka. Do Chaty pod Skalanką dochodzę po 19⁰⁰. W Chacie pustki, zaledwie kilka osób. Wieczorna rozmowa ze Staszkiem Zadorą. Chciałby, aby nasi członkowie częściej go odwiedzali, abyśmy organizowali u niego kursy i obozy narciarskie, przewodnickie itp. Jedynie Oddział Akademicki w Radomiu jest mu wierny, była właśnie grupa członków z rodzinami. Staszek poprowadził ich w Małą Fatrę. Tak jak zapowiadano pogoda psuje się w Święto Wniebowzięcia NMP, ale o 10¹⁵ jest dogodny bezpośredni pociąg pospieszny z Bratysławy do Krakowa (to najdogodniejszy dojazd i najtańszy dla posiadaczy zniżki 50%).

Zapraszając w imieniu kierowników do naszych górskich chat podaję aktualne ceny noclegów:
Chyz u Bacy: członkowie Oddziału PTT w Ostrzeszowie i ich rodziny - 4.00 zł; członkowie PTT: młodzież - 4,70 zł, dorośli - 5,40 zł; niezrzeszeni: młodzież - 5,30 zł, dorośli 7,00 zł, za nocleg w namiocie koło Chyzy - 3,00 zł. Dodatkowo za bieliznę pościelową - 2,50 zł. Noclegi bezpłatne dla członków Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Zarządu Oddziału w Ostrzeszowie,
Chata pod Skalanką: nocleg bez pościeli - 5,00 zł, z pościelą - 7,50 zł, z gorącą kąpielą - 10.00 zł.

Dla porównania ceny w schronisku PTTK na Wielkiej Raczy: nocleg w sali 8-os. - 7.00 zł, w sali 14-os. - 6,00 zł. Zniżki zgodnie z przepisami dla członków PTTK.

POZDROWIENIA WAKACYJNE NADESLALI:

- znad morza Ewa Michalak O/Kalisz,
- z gór Norwegii Czesław Klimczyk O/Oświęcim,
- z upalnej Łodzi Magda Rogulska O/Łódź,
- z gorących i burzowych Beskidów Tadeusz Mikulski O/Bielsko-Biała,
- z Kołobrzegu (wreszcie nad morzem, w góry wracam we wrześniu) Jurek Preisler o/Poznań,
- z pieszych wędrówek po polsko-czeskim pograniczu Sudetów Lech Rugała O/Poznań,
- z Podhala Krzysztof Kurek O/Poznań,
- z Liptovskeho Jana, z "wyprawy" na Słowację Jan Weigel O/Bielsko-Biała,
- z kilkudniowego wypadu w Tatry Ewa Boczkowska z Żyrardowa O/Kraków.
- z wyjazdu Oddziału do Grecji, Olimp pokonany! Maciej Zaremba O/Nowy Sącz

Za pamięć wszystkim serdecznie dziękuję.

NOWE KOŁO PTT

Kol. Jan Weigel poinformował o powstaniu w dniu 14 czerwca br. Koła PTT w Żywcu przy Oddziale w Bielsku-Białej. Koło liczy 13 osób, przesem Koła jest kol. Marian Kazkur. Koło powstało w 90-tą rocznicę utworzenia Babiogórskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Żywcu.

KRAJOZNAWCY ZAPRASZAJĄ

na III Krajoznawczy Zlot Winobraniowy, który odbędzie się w dniach 21-24 września w Zielonej Górze. Jest to największa organizowana przez PTKraj impreza, na której zostanie posumowana całoroczna akcja szkoleniowa i konkursy. 21.09 od 14.⁰⁰ będzie czynny punkt informacyjny na dworcu PKP w Zielonej Górze. Młodzi członkowie będą mogli wziąć udział w konkursach po wcześniejszym zgłoszeniu się, zainteresowani otrzymają szczegółowe materiały.

Zgłoszenia proszę kierować na adres: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Zarząd Główny, ul. Podgórna 50, DS 1 WSI pok. 12, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 27-28-67.

W imieniu ZG PTT za zaproszenie serdecznie dziękuję. Do udziału w Zlocie zachęcam członkowie Oddziałów terenowo bliższych Zielonej Górze.

Z żałobnej karty

"WSZYSTKO O GÓRACH - WSZYSTKO DLA GÓR"

W WIEKU 69 lat zmarł Edward "Baca" Moskała. Każdy, kto choć trochę interesuje się górami, musiał napotkać na opracowane przez niego wydawnictwa właśnie gór om po-
 Ostatnio wyszła jego pomnikowa pozycja: "Atlas turystyczny Tatr Polskich". Był jednym z pierwszych działaczy PTT a później PTTK, którzy znakowali szlaki turystyczne, z jego inicjatywy budowano baczki dla kwalifikowanych turystów, to on zakładał ośrodki kultury turystyki górskiej (ostatnio na Przysłopie pod Barania Górami); będące obiektami w pełni muzealnymi.

Największym i najtrwalszym wkładem Edwarda Moskale w rozwój nie tylko turystyki górskiej, lecz także jej ideologii i filozofii było współtworzenie koncepcji i programu merytorycznego, a następnie otwarcie w 1992 roku Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej w Krakowie.

Przed wszystkim Edward Moskała potrafił patrzeć na góry, przyśwajając ich wartości i przekazywać je innym. W ostatnich dniach życia, już ze szpitala redagował kolejny numer "Gazety Górskiej" i nowego rocznika "Wierchów".

Pogrzeb Edwarda Moskale odbędzie się w środę, 16 sierpnia o godz. 11 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

to dewiza działalności Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK zorganizowanego i kierowanego przez Edwarda Moskale. Pokonany przez nieuleczalną chorobę 7 sierpnia 1995 roku odszedł na zawsze Edward Moskała od spraw ukochanych gór, a turystyka górską poniosła niepowetowaną stratę.

Do notki dziennikarskiej dodać pragnę kilka słów o związkach Edwarda Moskale z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Wstąpił do niego w roku 1946 i jako członek PTT rozpoczął swą działalność górską. Stąd idee i cele PTT były mu bliskie. W 1981 roku uczestniczył w działaniach na rzecz reaktywowania PTT, brał udział w Krajowym Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, został na nim wybrany do Komisji Rewizyjnej. Wraz ze Stefanem Maciejewskim, Marianem Hanikiem i Andrzejem Turczańskim podpisał wniosek o rejestrację PTT, który został złożony w dniu 17.10.1981 r. w Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa. W późniejszych latach nie włączył się już do działań na rzecz reaktywowania PTT chociaż interesowały go niewątpliwie dalsze losy Towarzystwa.

* * *

Po południowej stronie Tatr odeszło także w ostatnim czasie kilku horolezców. W wieku 70 lat zmarł znany dobrze naszym klaternikom-seniorom Július Andráši, alpinista, w latach 1950-62 zawodowy ratownik Horskiej Służby TANAP, także jej naczelnik (1955-60). Pracował następnie w obserwatorium na Łomnicy oraz w Čedoku w Starym Smokowcu. Autor przewodników i licznych artykułów na temat taternictwa i ratownictwa.

"Echo Krakowa" nr 156 (14481)



Alison Hargreaves during her recent successful attempt to become the first woman to climb Everest unaided

Alison Hargreaves 'killed on K2'

To Amelie Kizilek

Śmierć na K2

W Karakorum miała miejsce kolejna wielka tragedia alpinistyczna - na stokach drugiego co do wysokości szczytu świata K2 (8611 m) zginęło w lawinie 5 alpinistów, wśród nich Brytyjka Alison Hargreaves, pierwsza kobieta, która weszła na Mount Everest nie używając aparatu tlenowego. Pozostałe ofiary K2 to Kanadyjczyk, Amerykanin i dwóch Hiszpanów.

K2 uchodzi powszechnie za najtrudniejszy spośród 14 szczytów Himalajów i Karakorum, przekraczających wysokość 8 tys. metrów. Latem 1986 r. na K2 zginęło w ciągu kilku tygodni 13 osób. Wśród nich byli Polacy: Dobrosława Młodowicz-Wolf, Tadeusz Plotrowski i Wojciech Wróż.

Piątek

18 sierpnia 1995

DZIENNIK POLSKI

